

Nie zostaniemy świętymi o własnych siłach

Marcin Jarzembowski



Fot.

*Z biskupem Javierem Echevarrią Rodríguezem, Prałatem Opus Dei,
rozmawia Marcin Jarzembowski*

**Z bp. Javierem Echevarrią
Rodríguezem, prałatem Opus Dei,
rozmawia Marcin Jarzembowski**

Opus Dei jest Prałaturą personalną – jak na razie jedyną – Kościoła katolickiego. Na czym polega jej niezwykłość i jak należy rozumieć jej strukturę? Czy jest potrzebna współczesnemu Kościołowi?

- Sobór Watykański II stworzył to nowe narzędzie pracy duszpasterskiej, Prałaturę personalną, by dać nowy impuls do pracy ewangelizacyjnej Kościoła. Opus Dei, tworzone przez prałata, własne duchowieństwo i wiernych świeckich, mężczyzn i kobiety, urzeczywistnia swój wkład apostolski – w łączności z Ojcem Świętym i z biskupami – wypełniając właściwą mu misję: rozszerzać przekonanie, że wszyscy ludzie zostali powołani przez Boga do świętości, jednocześnie pomagając im odpowiedzieć na to powołanie w środku świata, w pracy zawodowej i w zwyczajnych obowiązkach chrześcijanina.

Opus Dei realizuje swoją misję na pięciu kontynentach, ma zasięg uniwersalny, ale nie staje się alternatywą dla pracy wykonywanej w diecezjach. Odwrotnie, pracuje w łączności z Kościołami partykularnymi: owoce pracy ewangelizacyjnej podejmowanej przez osoby z Prałatury pozostają w konkretnych diecezjach. Po pierwsze dlatego, że te osoby są wiernymi diecezji, w których żyją, a po drugie dlatego, że dbają o głębsze przeżywanie wiary i kierownictwa duchowego w swoich rodzinach i wśród przyjaciół, pogłębiając znajomość doktryny katolickiej, szukając sposobów jak najdoskonalszego wykonywania pracy. Uczestniczą zatem bezpośrednio w pracy ewangelizacyjnej Kościoła lokalnego, w którym się znajdują.

Jeśli chodzi o drugą część pytania, odpowiedziałbym, że założyciel, św. Josemaria, zwykł mówić, że Opus Dei zrodziło się nie z jego pomysłu. Osobiście nie chciał być założycielem niczego. Rozumiał bardzo jasno, że inicjatywa pochodziła od Boga. On ma swoje plany, wyznaczając nową drogę w Kościele. Liczy, że wiele osób odkryje ją pośród świata. Wiele razy słyszałem, jak św. Josemaria mówił: „Jeśli Opus Dei nie byłoby po to, by służyć Kościołowi, byłoby lepiej, gdyby znikło. Nie ja je chciałem!”.

Opus Dei ma już prawie 82 lata i jest związane z życiem i dziełem św. Josemaríi Escrivy. Wasza Ekszelencja znał go osobiście. Możemy o nim porozmawiać? Jaka była jego droga do świętości?

- Mogę zapewnić, że życie razem z nim przez 25 lat stanowiło dla mnie ogromny dar. Opisanie jego osobowości i wszystkiego, czego nauczyłem się od niego, zajęłoby dużo czasu. Podjąłem ten temat, choć w sposób jeszcze niewystarczający, w książce *Wspomnienia o bł. Josemaríi Escrivie*. Mówiąc w największym skrócie: jego życie charakteryzowało się pragnieniem wypełnienia woli Bożej w każdej chwili i w każdym zajęciu; pragnął nie tylko postępować według wskazówek Pana, ale także karmić się nieustannym dialogiem z Nim; być – jak lubił powtarzać – kontemplacyjnym pośrodku świata. Usilnie starał się wprowadzić w praktykę to, co od młodości komentował i pisał młodym robotnikom i studentom, którzy korzystali z jego kierownictwa duchowego: „Obyś szukał Chrystusa. Obyś znalazł Chrystusa. Obyś pokochał Chrystusa”. Szukał Boga w zwyczajności, postępując w sposób zwyczajny. Żeby kochać Boga i służyć Mu – zwykł mówić – nie trzeba robić rzeczy dziwnych. Radził nam na przykład, żebyśmy z miejsca, w którym pracujemy, podążali sercem do najbliższego tabernakulum, żeby powiedzieć Mu kilka słów miłości i żebyśmy nie bali się nazywać Go „swoim Jezusem”.

Jak dziś można osiągnąć „świętość osobistą”?

- Pozwolić, by Bóg działał w duszy każdego i każdej. Stopniowo nasze dni wypełnią akty miłości do Boga, akty dziękczynienia, prośby o przebaczenie. Poczujemy się zmotywowani do traktowania z miłością tych, którzy nas otaczają, pogłębiania klimatu jedności między ludźmi, troszczenia się o najdrobniejszy szczegół w pracy zawodowej. Aby osiągnąć ten cel, musimy poświęcić konkretne chwile w ciągu dnia na spotkanie wyłącznie z Bogiem: odpowiedzieć na pochodzącą od Niego, a wszczepioną w nasze serce potrzebę prośby, by wspomógł naszą słabość. Msza św., spowiedź i modlitwa są, w konsekwencji, najbardziej niezbędne w naszej walce o osiągnięcie świętości. Równocześnie ze wzrostem naszego pragnienia osiągnięcia nieba otrzymujemy stosownie

więcej łaski, aby móc tego dokonać. Świętość jest darem, obszarem i przeznaczeniem: Bóg pragnie, byśmy byli szczęśliwi, bardzo szczęśliwi, nie tylko w niebie, ale także na tej ziemi.

Być członkiem Opus Dei oznacza także uświęcanie pracy, apostołstwo, modlitwę, życie eucharystyczne. Te wskazania są liczne. Czym jest, według Waszej Ekscelencji, świętość w codziennym życiu?

- Zamknę to w wyrażeniu św. Josemaríi: „Walczyć z miłości aż do ostatniej chwili”. Często pytano go: „Co powie małżonkom?”, „Co pracującym na roli?”, „Co wdowom?”, „Co młodym?”. Odpowiadał, że ma tylko jeden przepis i przypominał, że Jezus Chrystus głosił Dobrą Nowinę wszystkim, bez żadnego rozróżnienia. Dlatego też nasz założyciel napisał: „Każdego z osobna wzywa Pan do świętości, od każdego wymaga świętości: od młodych i starych, od samotnych i żonatych, zdrowych i chorych, wykształconych i niewykształconych; niezależnie od tego, gdzie pracują i gdzie żyją. Jest tylko jeden sposób wzrastania w zażyłości z Bogiem i w ufności wobec Niego – spotkanie z Nim na modlitwie, rozmowa z Nim, bezpośrednio okazywanie Mu swoich uczuć” (Homilia *Ku świętości w Przyjaciółach Boga*, 294).

Dziś Opus Dei tworzą członkowie w dziesiątkach krajów. Czy ta droga wciąż stanowi atrakcyjną propozycję dla współczesnego, zagubionego człowieka?

- Atrakcyjną propozycją jest poznać Chrystusa; Opus Dei to tylko instrument. Dziś także jest wielu dobrych ludzi, dużo więcej, niż nam się wydaje. My, księża, podobnie jak liczne kobiety i mężczyźni zaangażowani w szerzenie Ewangelii, codziennie dotykamy w tak licznych krajach radości, która rodzi się w człowieku w chwili poznania Chrystusa, otrzymania daru nawrócenia. Nasza praca, jako chrześcijan, polega na tym, by pokazać, przykładem i przyjaźnią, piękno chrześcijaństwa i możliwość życia nim w zwyczajnych okolicznościach codziennej egzystencji: w pracy, w rodzinie, w życiu społecznym.

Poświadczając radość, jaką wywołuje spotkanie Chrystusa, św.

Josemaria pisał: „Często mam ochotę krzyknąć do ucha wielu ludziom, mężczyznom i kobietom, którzy w biurach, w działalności handlowej, w redakcjach gazet i na trybunach, w szkołach, w sklepach, w kopalniach i w polu, umocnieni życiem wewnętrznym i świętym obcowaniem, mają przynosić Boga do wszystkich środowisk według nauczania Apostoła: *Chwalcie Boga waszym życiem i noście Go zawsze ze sobą*” (Kuznia, 945).

Miałem okazję poznać różnych członków Opus Dei w Polsce i innych, pochodzących z Madrytu. Są to osoby, które zawsze żyją wielką nadzieją...

- My, wierni Opus Dei, wiemy bardzo dobrze, że nie jesteśmy lepsi. Nikt – jak to powtarzałem przy tylu okazjach – nie może uważać się za lepszego od kogokolwiek ani mieć poczucia „osobistości” czy „osoby z wyższej półki”. Każdy zna swoje słabości i podejmuje walkę, by się poprawić. Jednocześnie bardzo dziękuję za to, co mi pan powiedział. Muszę przyznać, że często sam składam podziękowanie Bogu za świadectwa spójności chrześcijańskiej, jakie otrzymuję zarówno od wiernych Prałatury, jak od licznych współpracowników i przyjaciół.

W tej wędrówce z Chrystusem przez środek świata nie jesteśmy sami: możemy liczyć na pomoc bardzo wielu osób, które modlą się za apostołstwa Prałatury na całym świecie. Wśród nich także liczni zakonnicy i zakonnice klauzurowe, którzy nie są z Opus Dei – charakteryzuje się ono świeckością – ofiarują nam tę olbrzymią pomoc. Dlatego też ośmielam się teraz prosić pana i wszystkie osoby, które będą czytały te słowa, aby zgodziły się prosić Boga za wiernych Prałatury i za owoce pracy apostołskiej podejmowanej przez każdego z nich.